Regina Kantarska-Koper

Przecinek, od którego zależy życie, czyli kilka uwag o poprawnej polszczyźnie

Czasami mam wrażenie, że jestem don Kichotem walczącym z wiatrakami, głosem wołającego na pustyni; że prowadzę samotną, beznadziejną walkę, niemającą żadnych szans nie tylko na powodzenie, ale i na poważne potraktowanie tematu. Mówię tu o zasadach poprawnej interpunkcji w języku polskim i o skandalicznie rażących (lub rażąco skandalicznych) błędach, wszechobecnie panoszących się po 1989 roku. Wszędzie: w Internecie, prasie, także stricte literackiej, w książkach, telewizji, w filmowych napisach dialogowych, urzędowych dokumentach, w podręcznikach. Gdy rozpaczliwie zwracałam się do znajomych polonistów z prośbą o większą uwagę w nauczaniu interpunkcji w szkołach, z pobłażliwym uśmieszkiem machali lekceważąco ręką.

A przecież to niebagatelna sprawa – od przecinka może nawet zależeć życie! Nie do wiary? A jednak! Proszę cofnąć się wyobraźnią o parę wieków i pomyśleć o sytuacji następującej: oto w tekście decyzji jakiegoś dawnego władcy: „Ułaskawić, nie stracić" – urzędnik napisał: „Ułaskawić nie, stracić". Jest różnica? Kolosalna! A przecież tylko malutki przecinek zmienił miejsce. Konsekwencje jednak byłyby nie do odwrócenia. Wszyscy znamy także anegdotę o pewnym zaniepokojonym padaniem bydła burmistrzu i jego odezwie do ludzi, którą niezbyt rozgarnięty urzędnik zapisał w niezamierzenie obelżywy sposób: „Ludzie bydło, zdycha burmistrz (...)".

Oczywiście nie mam zamiaru nauczać tutaj zasad interpunkcji, od tego są szkoły i odpowiednie opracowania wybitnych fachowców (chociażby przez szacunek do ich pracy należałoby z tych opracowań korzystać!), chcę tylko zwrócić uwagę na kilka rozpowszechnionych błędów, które szczególnie wzbudzają mój sprzeciw i irytację. Przede wszystkim **nie wolno oddzielać niejednorodnych wyrazów, stanowiących związek składniowy** (to tak jakby rozwalić rodzinę, rozwieść małżonków, zabrać dzieci!). A ja ciągle natykam się na absurdalne odgradzanie przecinkiem podmiotu od orzeczenia (sic!) oraz nie mniej niedorzeczne nagminne oddzielanie przecinkami innych niejednorodnych części zdania, a zwłaszcza okoliczników (najczęściej miejsca i czasu). Trudno mi tłumaczyć ten ostatni przypadek wpływem angielskiej interpunkcji, ponieważ jakoś nie mam przekonania, że nagle Polacy lepiej władają językiem angielskim niż ojczystym. Jednak na każdym kroku widzę takie dziwolągi:

Wczoraj,[sic!] *odbyła się konferencja naukowa, na temat poprawnej interpunkcji. W Białymstoku, odbył się zjazd językoznawców a* [sic!] *w Krakowie, studentów fizyki.*

Powyższe przykłady są wymyślone (chociaż zgodne z obserwowanymi zapisami), ale cytowane poniżej kurioza są jak najbardziej autentyczne:

Jakiś czas przed śmiercią, Tadeusz Różewicz, wysłał do swojego przyjaciela Ryszarda Przybylskiego list. (...) Czło-

> Brak znaków interpunkcyjnych lub ich niewłaściwe rozmieszczenie wypacza, zmienia sens wypowiedzi, może spowodować całkowite jej niezrozumienie (...)

wiek wraca do ziemi z której powstał (...). (...) Z domów ukrytych za handlowymi pasażami, dobiegało muzułmańskie nawołanie do modlitwy. („Topos" nr 3 [148] 2016)

Pomyślmy, że przecinek to taka mała kropka, tylko o mniejszej sile. Spróbujmy przeczytać powyższe przykłady z pauzą tam, gdzie postawiono przecinek, i bez pauzy tam, gdzie go nie ma, a powinien być. Widzimy, że tekst nie ma wtedy sensu. Powinno być: *Wczoraj odbyła się konferencja naukowa na temat poprawnej interpunkcji. W Białymstoku odbył się zjazd językoznawców, a w Krakowie – studentów fizyki.*

Jakiś czas przed śmiercią Tadeusz Różewicz wysłał do swojego przyjaciela Ryszarda Przybylskiego list. (...) Człowiek wraca do ziemi, z której powstał (...). (...) Z domów ukrytych za handlowymi pasażami dobiegało muzułmańskie nawoływanie do modlitwy.

Ale uwaga – nie zawsze tam, gdzie robimy pauzę, musi być jakiś znak interpunkcyjny. Ktoś kiedyś stwierdził, że stawia znaki, kierując się właśnie pauzami, nabieraniem oddechu. Niestety, w ten sposób doszlibyśmy do absurdu – wszak jest to sprawa indywidualna. Czy ktoś, kto się jąka lub ma astmę i robi pauzy w połowie słowa dla złapania oddechu, ma też w tym miejscu stawiać przecinek?

Chcę przypomnieć, że w języku polskim składnia jest uważana za królową gramatyki, **zasady interpunkcyjne zależą od budowy zdania** i mają charakter obowiązujący (tylko w niektórych przypadkach fakultatywny, jednak nie dotyczy to reguł ściśle określających użycie określonych znaków). Brak znaków interpunkcyjnych lub ich niewłaściwe rozmieszczenie wypacza, zmienia sens wypowiedzi, może spowodować całkowite jej niezrozumienie (jw.). Powiem inaczej

Gdy rozpaczliwie
zwracałam się
do znajomych polonistów
z prośbą o większą uwagę
w nauczaniu
interpunkcji w szkołach,
z pobłażliwym
uśmieszkiem machali
lekceważąco ręką.
A przecież to
niebagatelna sprawa –
od przecinka może nawet
zależeć życie!

– na swobodę w stosowaniu interpunkcji w celu uzyskania niuansów interpretacyjnych może sobie pozwolić ktoś doskonale znający zasady, tak jak np. Picasso mógł sobie eksperymentować w malarstwie, bo był wybitnym artystą, dysponującym perfekcyjnym warsztatem. Ale początkujący malarze niech lepiej uczą się prawidłowo trzymać pędzel, mieszać farby, obserwować otoczenie; podobnie niewprawni piszący niech lepiej ściśle trzymają się zasad interpunkcji i często korzystają ze słowników, dopóki nie opanują podstaw.

Nie mniej irytujące od stawiania przecinków gdzie popadnie jest nieoddzielanie przecinkami części składowych w zdaniach złożonych [jw. *Człowiek wraca do ziemi z której powstał (...)* zamiast *Człowiek wraca do ziemi, z której powstał (...)*], wszelkich wtrąceń, dopowiedzeń, wołaczy. Trzeba pamiętać zwłaszcza o wydzielaniu tychże z obu stron, jeśli są umieszczone w środku wypowiedzenia. Tak żeby po usunięciu wtrąceń z obu przecinkami pozostałe zdanie było poprawne. Np.: *Do końca życia, póki nie zobaczę pozytywnych rezultatów, będę walczyć o poprawną polszczyznę. Do końca życia będę walczyć o poprawną polszczyznę.*

Widzę także, jakie kłopoty sprawiają wielu piszącym spójniki. A przecież zawsze można sprawdzić, które z nich wymagają przecinka, a które nie. Jeśli nie chce się kartkować papierowych wydawnictw, to można wykorzystać Google. Ja zwrócę uwagę tylko na spójnik *a*, ponieważ jego błędne zastosowanie zwyczajnie mnie złości. Zasada jest taka, że ***a*** należy do spójników najczęściej wymagających przecinka (w znaczeniu przeciwstawnym, rozłącznym, gdy wprowadza wtrącenie, dopowiedzenie, w połączeniu z innymi spójnikami i zaimkami). Poza czterema sytuacjami, kiedy przecinka się nie stawia: *między czym a czym*, w porównaniach (*książka a film*), w znaczeniu spójnika *i* (*śpiewał cicho a delikatnie*), w powtórzeniach dla wzmocnienia informacji (*gada a gada*). Koniec. Czy tak trudno to zapamiętać?

To wszystko, co zasygnalizowałam do tej pory, to „podstawówka". Jeśli ona sprawia tyle problemów piszącym, to co powiedzieć o niuansach w rodzaju cofania przecinka, zbiegu znaków interpunkcyjnych, spójników złożonych (zestawionych), zapisu dialogów, cytatów – samodzielnych i wplecionych w zdanie? O większości tych zagadnień niektórzy nawet nie słyszeli! Nie będę się nad nimi

cd. na str. 42.

cd. ze str. 41.

rozwodzić, informacje są powszechnie dostępne, jednak jeszcze jedną sprawę chcę i muszę poruszyć, ponieważ od dawna o nią walczę (bez rezultatu). Chodzi mi o prawidłowe stosowanie polskiego zapisu cudzysłowu. Podaję przykład:

Pamiętaj: „Szanuj język polski".

Otwierający dolny znak, zamykający górny i kropka ZAWSZE po cudzysłowie. Jeśli zaś cytat jest samodzielny, niewpleciony w zdanie, kropkę pomijamy w ogóle! Nie stawiamy jej ani po cudzysłowie, ani w żadnym wypadku przed nim! Jednak podobnie jak w przypadku traktowania okoliczników po angielsku, tak samo rozpanoszył się angielski zapis cudzysłowów, który jest rażącym błędem. W języku angielskim istnieją tylko cudzysłowy górne, a kropkę stawia się przed zamknięciem cudzysłowu ("English."), co w języku polskim jest niedopuszczalne! Niestety, często nasze komputery nie są przystosowane do polskiej pisowni. Na przykład ja muszę wykonać skomplikowane czynności na swoim komputerze, żeby uzyskać polski zapis. Otwierający znak wymaga przytrzymania jednym palcem lewego klawisza Alt oraz wybrania drugą ręką czterech cyfr na klawiaturze numerycznej: 0132, zaś zamykający – tych samych czynności, tylko cyfry inne: 0148. Mimo że jest to nieco czasochłonne, robię to. Z poszanowania dla Ojczystego Języka. Albowiem „Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie". (Łk 16, 10)

Będę usatysfakcjonowana, jeśli w rezultacie moich starań ktoś przynajmniej zacznie zastanawiać się i sięgnie po słowniki interpunkcyjne, a poloniści z większą pieczołowitością będą zwracać uwagę na ten aspekt nauczania.

(...) na swobodę
w stosowaniu interpunkcji
w celu uzyskania niuansów
interpretacyjnych
może sobie pozwolić ktoś
doskonale znający zasady,
tak jak np. Picasso
mógł sobie eksperymentować
w malarstwie, bo był
wybitnym artystą,
dysponującym
perfekcyjnym warsztatem.

REGINA KANTARSKA-KOPER

– emerytowana nauczycielka i terapeutka, poetka, melomanka. Urodzona na Mazowszu, po studiach w Warszawie zamieszkała w Białymstoku. Uprawia poezję, prozę i amatorsko malarstwo, pisuje także aforyzmy oraz recenzje, wstępy i posłowia do tomików poezji i aforystyki. Członek Związku Literatów Polskich i Nauczycielskiego Klubu Literackiego. Na swoim koncie ma liczne publikacje w: „Twórczości Robotników", „Własnym Głosem", „Głosie Nauczycielskim", „Najprościej", „Akancie", „W Służbie Miłosierdzia", „Epei. Almanachu", a także w ponad 80 wydawnictwach zbiorowych: pokonkursowych, antologiach poezji i aforystyki.

Redaktor antologii dla dzieci *Czarowny świat wierszy* (2011) współredaktor serii poetyckiej – rocznika „Kajety Starobojarskie" (2010-2018) oraz kilku antologii i tomików poetyckich innych twórców. Zajmuje się pracą korektorską, zasiada w jury konkursów literackich. Wydała siedem indywidualnych tomików oraz trzy jako współautorka w serii „Kajety Starobojarskie".

fot. Justyna Sawczuk